

WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

Nr 4 (18) 2010





DRODZY PRZYJACIELE MISJI!

Kolejny numer Wiadomości Misyjnych oddajemy do Waszych rąk w miesiącu, który w sposób szczególny zwraca naszą uwagę na dzieło misyjne Kościoła. 24 października przypada Światowy Dzień Misyjny, który rozpoczyna w Polsce tydzień misyjny. Naszym rozważaniom, spotkaniom w gronie przyjaciół misji i modlitwom będzie pomagać orędzie misyjne Ojca świętego Benedykta XVI zatytułowane: «Budowanie wspólnoty kościelnej ma kluczowe znaczenie dla misji». Ojciec święty zwracając uwagę na fakt, że świat, choć nie zawsze świadomie, oczekuje ukazania mu oblicza Jezusa Zbawiciela, przypomina obowiązek głoszenia Dobrej Nowiny i zachęca do budowania na Ewangelii prawdziwej ogólnoludzkiej wspólnoty: *W społeczeństwie wieloetnicznym, w którym szerzą się coraz bardziej niepokojące formy samotności i obojętności, chrześcijanie muszą zdobyć umiejętność dawania znaków nadziei i stawiania się braćmi wszystkich, kultywując wielkie ideały zmieniające historię, a także — bez fałszywych iluzji bądź nieuzasadnionych lęków — winni starać się uczynić z naszej planety dom wszystkich narodów.*

Redakcja:

ks. Stanisław Deszcz CM

Agata Gruzła

kl. Jacek Międlar

www.adgentes.misjonarze.pl

Sekretariat Misyjny Zgromadzenia

Księży Misjonarzy

ul. Stradomska 4

31-058 Kraków

tel.: (12) 422 88 77 wew. 305

sekretariatmisyjny@misjonarze.pl

Wyrażając uznanie misjonarzom i misjonarkom, Ojciec Święty wzywa do otoczenia ich przyjaźnią i wsparciem: *Pragnę w szczególności serdeczny sposób wyrazić uznanie misjonarzom i misjonarkom, którzy świadczą, często własnym życiem, o zbliżającym się Królestwie Bożym w najbardziej odległych i trudnych miejscach. Oni to, jako awangarda głosicieli Ewangelii, powinni być otoczeni przyjaźnią, bliskością i wsparciem każdego wierzącego. Niech «Bóg, który miłuje radosnego dawcę» (por. 2 Kor 9, 7), da im duchowy zapal i głęboką radość.*

W naszych „Wiadomościach Misyjnych” dominuje temat Madagaskaru. W tym roku mija 40 lat obecności polskich Misjonarzy na Czerwonej Wyspie. Pamiątkowe zdjęcia, i informacje o misjonarzach i ich osiągnięciach oraz „wywiad rzeka” z księdzem Marcinem Wiśniewskim, jednym z pierwszych misjonarzy, którzy wyleżeli na Madagaskar i który pełni tam posługę misyjną do dziś, przybliżają nam życie i działalność Kościoła na wyspie św. Wawrzyńca. Ksiądz Marcin daje nam do rąk rozważanie o powołaniu misyjnym, o Kościele malgaskim, radościach i trudnościach pracy misyjnej, a także swoich marzeniach i planach na przyszłość, w realizacji których chcielibyśmy Księdzu Marcinowi pomóc.

Z radością czytamy słowa wdzięczności, które skierował do nas ksiądz Rafał Brukarczyk. Ks. Rafał, dzięki ofiarom Przyjaciół Misji, mógł zakupić nowy motocykl, który pomoże mu szybciej dotrzeć do dużej części jego rozległej misyjnej parafii.

Współpracując w dziele misyjnym nie tylko dajemy, ale także otrzymujemy. Świadczy o tym list, który otrzymaliśmy z Zespołu Szkół w Wągrowcu. Pani Marzena Bresińska opowiada nam, jak wielkie znaczenie w wychowaniu młodzieży może mieć zorganizowanie w szkole spotkania z misjonarzem.

Niech ofiarna praca misjonarzy i nasza współpraca w dziele misyjnym, jak nam życzy Ojciec święty Benedykt XVI, ma swój udział: *W urzeczywistnianiu zamysłu Boga, który pragnie, «aby cały rodzaj ludzki tworzył jeden lud, łączył się w jedno Ciało Chrystusa, rozbudowywał się w jedną świątynię Ducha Świętego» (Ad gentes, 7).*

*Ksiądz Stanisław Deszcz CM
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego*

Wywiad z księdzem Marcinem Wiśniewskim



Ksiądz Marcin Wiśniewski urodził się 4 września 1946 roku. Wstąpił do Zgromadzenia Misji w 1965 roku. Po święceniach kapłańskich w 1971 roku wyjechał do pracy misyjnej na Madagaskarze, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego.

Posługuje ksiądz jako misjonarz już 38 lat. Jak narodziło się księdza powołanie misyjne? Jaka była droga prowadząca na Madagaskar, kraju, który stał się dla księdza drugą Ojczyzną?

Już w dzieciństwie czułem wewnętrzny głos, ażeby zostać misjonarzem. Dzieciństwo miałem niełatwe. Wówczas w latach pięćdziesiątych w Polsce panowała bieda. Czułem bunt przeciw szarej sytuacji dnia codziennego, nie podobał mi się całokształt systemu, jaki wówczas panował. Gorszyła mnie jego niesprawiedliwość. Zdawałem sobie sprawę z mojej bezradności wobec tych faktów. Czułem potrzebę, aże-

by wyrwać się z tej smutnej rzeczywistości. Z drugiej strony w moim sercu kiełkowało szlachetne powołanie do walki o sprawiedliwość i panowanie wzajemnej miłości. Tak czułem tym dziecięcym sercem, że tutaj nic nie potrafię zmienić, moje miejsce jest na innym kontynencie, a jedynym sposobem zrealizowania tych ideałów to zostać misjonarzem. Istniała we mnie jakaś chęć poświęcenia się dla innych i w tym widziałem sens mojego życia. Z pewnością słyszałem o wielu misjonarzach, którzy w bohaterski sposób oddawali swoje życie za wiarę, to jeszcze bardziej rozpałało moje serce, aby pójść ich śladem. W tym czasie jeszcze dokładnie nie wiedziałem, o jakie konkretnie wartości chodziło, ale zarzewie tego powołania rozpałało coraz bardziej moją wyobraźnię. Z czasem odkrywałem je coraz bardziej i do tej pory jeszcze odkrywam prawdziwą wielkość powołania misjonarskiego. Z całego serca dziękuję codziennie Bogu za tę łaskę powołania.

W Seminarium Internum, które odbywałem, na wykładach z historii Zgromadzenia oraz studium z życia i działalności św. Wincentego a Paulo dwukrotnie zadziwiła i zachwyciła mnie jego miłość do głoszenia Ewangelii na Madagaskarze, zwłaszcza jego upór do wysyłania misjonarzy, tak jak wysyła się wojsko na front. Pomimo zabójczej malarii misjonarze nadal z entuzjazmem kontynuowali pracę apostołską w zastępstwie tych, którzy tam polegli. Już wtedy podjąłem taką decyzję, że jeśli będzie możliwość wyjazdu na misję na Madagaskar, to chętnie się zgłoszę, w ten sposób zrealizuję moje najgłębsze pragnienia.

W 1969 r. ks. Wizytator Franciszek Myszka, po powrocie z Konwentu Generalnego w Rzymie, zebrał wszystkich kleryków w kaplicy i podzielił się swoimi wrażeniami. Na koniec zakomunikował nam, że tych, którzy chcieliby wyjechać do pracy misyjnej na Madagaskarze, ks. Biskup Piotra Zevaco z aprasza do swojej diecezji Fort-Dauphin. Ks. Wizytator zaapelował do kleryków, ponieważ zdaniem ks. Biskupa Zevaco na misję najlepiej wyjechać zaraz po święceniach, wtedy bowiem najłatwiej się przystosować. Trzeba też przewidzieć okres przygotowawczy, rok nauki języka francuskiego w Paryżu i rok języka malgaskiego, już tam na miejscu w Ambositra. Oprócz ks. Wizytatora Franciszka Myszkę i ks. Bp Piotra Zevaco trzecim fundatorem tej misji był Asystent Generalny odpowiedzialny za misję, ks. Florian Kapuściak. Te trzy osoby są fundatorami naszej misji na Madagaska-

rze. Pierwszy na apel ks. Wizytatora odpowiedział ks. Hubert Sinka, który na Madagaskar przybył w 1970 roku. W ten sposób w tym roku obchodzimy 40-lecie rozpoczęcia pracy przez polskich misjonarzy na Madagaskarze. W tym samym roku do Paryża wyjechał ks. Stefan Zajac. Nasza dwójka ks. Stanisław Wnuk i ja wyjechaliśmy zaraz po święceniach w roku 1971. Pamiętam nasze pożegnanie w Bazylice św. Wincentego w Bydgoszczy. Przyjechał po nas nowo mianowany Wizytator Prowincji Malgaskiej ks. Gonzague Danjou. W tym czasie w naszym domu misjonarskim przebywał ks. Kardynał Stefan Wyszyński (wizytował sąsiednią parafię). Ks. Superior Ludwik Sienko zaproponował nam, żebyśmy poszli razem po błogosławieństwo do ks. Kardynała. Udaliśmy się tam razem z Wizytatorami polskim i malgaskim i jakie było nasze zdziwienie, gdy ks. Kardynał udzieliwszy nam pospiesznie błogosławieństwa powiedział: „Wy i tak tam kariery nie zrobicie”. Ks. Ludwik Sienko tłumaczył potem, że ks. Kardynał nie był za tym, ażeby wyjeżdżać na misje. Według niego Kościół polski stawał się słabszy, gdy młodzi księża wyjeżdżali. A on chciał mieć Kościół silny jak armię.



Należy ksiądz do jednych z 22 polskich misjonarzy ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, którzy podjęli pracę misyjną trwającą już 40 lat. Jak określiliby ksiądz obecność polskich misjonarzy na Czerwonej Wyspie? Czym zaznaczyli swoją obecność? Jakie ślady pozostawią po sobie?

Wszystkich nas, którzy pracowali na Madagaskarze było razem dwudziestu dwóch. Najwięcej nas pracowało w latach 80. Należy wspomnieć, że jeden z nas przeszedł już do wieczności, śp. ks. Jerzy Fluderski. Wielu odeszło ze względów zdrowotnych, a inni po prostu uważali, że misja ich jest już wypełniona, ponieważ jest dużo powołań miejscowych i można przekazać pracę Malgaszom. Proszę spojrzeć do Katalogu Zgromadzenia, teraz w naszej Prowincji absolutna większość to Malgasz, których wspomaga grupa Włochów, Hiszpanów, Francuzów (zostało ich tyłu, co Polaków – sześciu). Najmniejszą grupę stanowią Słoweńcy – zostało ich trzech, ale wspomaga ich trzech księży diecezjalnych Fidei Donum, więc w sumie też jest ich sześciu.



Nasza szóstka, od lewej: ks. Kazimierz Bukowiec, ks. Marcin Wiśniewski, ks. Józef Klatka, ks. Marek Maszkowski, ks. Witold Oparcik, ks. Stanisław Wnuk

Jestem głęboko przekonany, że nasza obecność była niezbędna i opatrnościowa. W latach 70., za czasów ks. Biskupa Piotra Zevaco, diecezja Fort-Dauphin zaczęła się bardzo rozwijać. Starsi Francuzi stopniowo wycofywali się z pracy na skutek wieku i zdrowia. Wtedy ks. Biskup przydzielił nam oddzielny sektor, położony w dorzeczu Manampanihy. Znajdowały się tam dwie misje: Manantenina i Ranomafana. W 1974 roku ks. Wizytator Danjou otworzył dla nas nowy dom kanoniczny w Manantenina i pierwszym superiorem został ks. Hubert Sinka. Dwa lata temu dom ten został połączony z domem prowincjalnym i faktycznie przestał istnieć. Później w miarę przybywania następnym Konfratrów z Polski ks. Biskup powierzył nam sektor misyjny w Amboasary i Tsivory. Potem ks. Wizytator powierzał nowe placówki Polakom w diecezji Farafangana, Antananarivo i Fianarantsoa.

Dlaczego powiedziałem, że opatrnościowa? Dlatego, że w okresie, w którym tam się pojawiliśmy, polityczni przywódcy Madagaskaru koniecznie chcieli zaprowadzić komunizm. W 1975 r. prezydent Didier Ratsiraka wzorując się na Maotsetungu wydał czerwoną książeczkę, a w niej plan budowy socjalizmu malgaskiego. Według niego sami Malgaszę potrafia zbudować raj socjalistyczny, w praktyce jednak opierał się na Moskwie i Korei Północnej. W telewizji często oglądaliśmy jak ten raj ma wyglądać: uśmiechnięta młodzież tańczyła na stadionie w Korei i z kwiatami układała slogany komunistyczne. Na początku wielu biskupów malgaskich nie widziało w tym niebezpieczeństwa dla tamtejszego Kościoła. Również wielu francuskich, czy malgaskich jezuitów angażowało się w budowę socjalizmu. Kiedyś do Fort-Dauphin na nasze zebrane duszpasterskie z Biskupem przyjechali redaktorzy z „Lakroa” (tygodnika prowadzonego przez jezuitów) i zaczęli nas zachęcać, do włączenia się w budowę socjalizmu (prawdę mówiąc komunizmu, ale prezydent bał się używać tego słowa). Pamiętam dobrze, jak ks. Stanisław Wnuk zrobił się czerwony na twarzy, wstał i powiedział: „Księżę Redaktorze wy nie macie żadnego pojęcia, na czym ten system polega”. Później przekonali się wszyscy, na czym ten raj komunistyczny polega, gdy zaczęło wszystkiego brakować, nawet mydła.

To określenie, że nasza obecność jest opatrnościowa, usłyszałem po raz pierwszy z ust naszego konfratra ks. Jean-Marie Estrade, profesora filozofii, który uczył w liceum w Manakara. Pewnego razu zapro-

sił mnie do swoich uczniów, prosząc abym zaświadczył, opowiedział jak praktycznie funkcjonuje system komunistyczny w Polsce. Dorzucił wtedy, że przybycie Polaków w czasie wprowadzania komunizmu na Madagaskarze jest opatrnościowe, bo znamy ten system i możemy przestrzegać Malgaczy, a szczególnie młodzież o szkodliwości tego systemu. Rzeczywiście wielokrotnie mieliśmy rozmaite okazje do dyskusji z młodzieżą na ten temat. Osobiście demaskowałem obłudę i fałsz tego systemu. Wydaje mi się, że w ten sposób pomogliśmy młodzieży, aby komuniści nimi nie manipulowali. Prezydent Ratsiraka w 1975 roku założył partię rewolucyjną Arema, której ideologia była czysto komunistyczna. Pracowałem w Manantenina, gdy ze stolicy przyjechał student z Uniwersytetu Adrien. Zebrał miejscową młodzież, aby koniecznie założyć komórkę partii dla młodzieży. Zaprosi-



Od lewej w pierwszym rzędzie siedzą: ks. Józef Klatka, ks. Witold Oparcik; w środku: s. Małgorzata Knapik (misjonarka na Madagaskarze w l. 1974-1982), ks. Jan Jonaczyk (z wizytą u naszych misjonarzy), ks. Hubert Sinka, ks. Stefan Zając; u góry stoją: ks. Marcin Wiśniewski, ks. Stanisław Wnuk, ks. Jerzy Fluderski, ks. Jerzy Sowa, ks. Waldemar Krasny

łem go na dyskusję do domu, myślę, że zmienił poglądy, bo zrezygnował z agitacji, zostaliśmy przyjaciółmi. Niestety zginął w tragicznym wypadku. Ówczesne władze doskonale znały moją działalność, bo systematycznie odmawiały mi stałej wizy, do dziś posiadam tylko tymczasową. W tej ideologicznej walce najlepszym i niezawodnym okazał się nasz kolega Janek Chrzczonowicz.

Mam nadzieję, że pozostawimy po sobie trwałe ślady duchowe i materialne. Szczególnie ważną jest dla nas praca z dziećmi i młodzieżą. Warto wiedzieć, że nasze kościoły w większości są równocześnie szkołami. Dlatego na placówkach, gdzie pracowaliśmy, powstawały liczne kościoły-szkoły. Najpiękniejszy z kościołów można zobaczyć w Ranomafana (w stylu góralskim, zaprojektowany przez panią architekt Ewę Bojes-Kołąkowską z Krakowa), także w Manantenina, Marotsiraka (Tsivory) czy Soamanandrany (Antananarivo). Ks. Józef Klatka i ks. Marek Maszkowski wspaniale rozwinęli szkolnictwo w regionie Manantenina. W buszu mają przeszło dwadzieścia szkół podstawowych. Na miejscu w Manantenina oprócz przedszkola, szkoły podstawowej prowadzą również Kolegium. Młodzież z tego Kolegium ma możliwość kontynuacji nauki w Kolegium Braci Sacré-Coeur, gdzie mogą zrobić maturę. Kiedy w czerwcu tego roku odwiedziłem Manantenine, byłem bardzo zbudowany niezwykle dużą frekwencją na porannej Mszy św. Dowiedziałem się, że większość modlących się to dzieci i młodzież z naszego internatu (40 dziewcząt z internatu, który prowadzą siostry i 60 chłopców z internatu księży). Uważam, że bardzo ważnym jest wychowanie chrześcijańskie w naszych szkołach i internatach. Jest to czas, gdy młodzież można solidnie formować i będzie to trwałe, gdyż nasi wychowankowie przeniosą to do środowisk, z których pochodzą. Oprócz szkół i internatów organizujemy również dla nich świetlice, gdzie staramy się kontynuować formację pełnego człowieczeństwa. Wszędzie tam, gdzie pracują Polacy bardzo żywotne są Kółka Ministrantów i Młodzieży Maryjnej. Wobec ekologicznej tragedii wypalania lasów, osobiście zaangażowałem się w sadzenie drzew. Obecnie jestem odpowiedzialny za zieloną diecezję w Farafangana. Eukaliptusy są długowieczne, będą po nas widocznym śladem. Mam silne przekonanie płynące z wiary, że solid-

ne wychowanie chrześcijańskie, obejmujące całego człowieka, pozostawi niezatarte ślady w budowaniu chrześcijaństwa.

Chciałbym również wspomnieć trzech Konfratrów z naszej grupy, którzy przez swoją działalność zostawili wyraźne ślady. Pierwszy to śp. ks. Jerzy Fluderski. Na początku pracował jako proboszcz parafii w Amboasary S ud, po tem j ako wieloletni d yrektor i w ychowawca w Małym Seminarium w Tolagnaro. Dzięki jego pracy wychowawczej wielu chłopców dotarło do kapłaństwa. Później był ekonomem i superiorem w naszym stołecznym domu w Antananarivo i przez kilka lat pracował w Sekretariacie Misyjnym w Paryżu. Odszedł do Ojca Niebieskiego po długiej i ciężkiej chorobie nowotworowej. Pochowany został w grobowcu misjonarskim na Cmentarzu Montparnasse w Paryżu.

Drugim, o którym należy wspomnieć, jest ks. Hubert Sinka, który w 1970 roku, po ośmioletniej pracy w Brazylii rozpoczął pracę na Madagaskarze. W 1974 roku został pierwszym superiorem naszej polskiej grupy, w roku 1975 dyrektorem Małego Seminarium w Farafangana (seminarium dla trzech diecezji: Tolagnaro, Ihosy i Farafangana), a potem dyrektorem Małego Seminarium w Tolagnaro. Był wspaniałym wychowawcą młodzieży, z której wielu doszło później do kapłaństwa.



Trzeci to ks. Stefan Zajac. Misjonarz o wielkim talencie duszpasterskim. Pracował w Ranomafana, Soanierana i Tolagnaro. Najwięcej zasłużył się w pracy duszpasterskiej w stolicy Antananarivo, będąc proboszczem w parafii Soamanandrariny. Rozbudował tam kościół, wybudował Kolegium pw. Victoire Rasoamanarivo, sprowadził siostry z akonne, dla których wybudował dom i przychodnię zdrowia. Dostrzegł również liczną młodzież bez perspektyw i dla nich założył zawodową szkołę techniczną (CFTP), gdzie zdobywają zawód w specjalności: murarz, stolarz, hydraulik, elektryk i informatyk. Szkoła ta posiada prawo wydawania dyplomów na prawach państwowych. Prosperuje świetnie. Jej obecnym dyrektorem jest nasz francuski Konfrater.

Ewangelizacja Madagaskaru rozpoczęła się jeszcze za życia św. Wincentego a Paulo, czyli w XVII wieku. Czy chrześcijaństwo stało się religią Malgaczy? Ciągłe mamy do czynienia z pierwszą ewangelizacją, czy też Kościół zakorzenił się na ziemi malgaskiej i Ewangelia przeniknęła tamtejszą kulturę?

Tak. W 1648 roku św. Wincenty a Paulo wysłał swoich pierwszych misjonarzy na Madagaskar. Wyspa ta nazywała się wówczas Wyspą św. Wawrzyńca. Ponieważ wezwanie było ze Stolicy Apostolskiej, nasz Założyciel uważał je za wolę Bożą, dlatego mocno zaangażował się w sprawę jej ewangelizacji. Misja trwała przeszło dwadzieścia lat i upadła, dlatego że Towarzystwo Handlowe, które tam wysyłało statki, wycofało się z handlu, nie było już możliwości komunikacji z Wyspą. Zgromadzenie nasze na nowo rozpoczęło te misje w 1896 r. i do tej pory kontynuuje w prowincji malgaskiej. Wcześniej przed nami w XIX wieku misjonarze kalwińscy i anglikańscy rozpoczęli ewangelizację środkowej i północnej części wyspy, natomiast luteranie pochodzący z Norwegii zajęli się południem. Uprzedzili nas również, przybyli tu w połowie XIX wieku jezuici. Z końcem XIX wieku Stolica Apostolska podzieliła Madagaskar na trzy Wikariaty Apostolskie. Południowy dała misjonarzom św. Wincentego, środkowy jezuitom a północny Zgromadzeniu Ducha Świętego. W latach 50. Kościół na Madagaskarze otrzymał normalną administrację kościelną. Obecnie na Madagaskarze istnieją 22 diecezje. Po przeszło 100 latach



ewangelizacji Madagaskaru można śmiało powiedzieć, że chrześcijaństwo stało się religią Malgazy, bo przecież na dwadzieścia milionów mieszkańców chrześcijanie stanowią około 50% ludności, reszta to animiści otwarci na chrześcijaństwo. Oficjalnie mówi się, że jest 7% muzułmanów. Myślę, że Kościół mocno zakorzenił się na ziemi malgaskiej. Ewangelia przeniknęła nie tylko tamtejszą kulturę, ale też zdołała wejść do życia społecznego i politycznego, a więc objęła całość ich życia. Obecnie dużo się mówi o inkulturacji, ale wiemy, że ten proces jest stopniowy i Kościół ma rację, że nie spieszy się z inkulturacją, zwłaszcza w dziedzinie liturgii. Jest też sprawą oczywistą, że inkulturacje na Madagaskarze najlepiej przeprowadzają sami Malgaszcy, bo my sami sprowadzamy to do folkloru i tańców.

Pomimo tak wielkiego wysiłku całego Kościoła i licznych misjonarzy, którzy poświęcili całe życie ewangelizacji Wyspy, duża część społeczeństwa pozostaje wierna tradycyjnym religiom swoich przodków. Czy istnieje jakaś szczególna przyczyna takiego stanu rzeczy, na przykład błędna metoda ewangelizacji, uprzedzenie do chrześcijaństwa, a może przyczyna tkwi w samych Malgaszach?

Widzimy to na przykładzie Kościoła powszechnego. Wiele zwyczajów Kościół potrafił „ochrzcić” i zaakceptować. Inne, typowo pogańskie, ludzie nadal zachowują, ale to jest tylko kwestia czasu. Trzeba wiedzieć, że wraz z pogłębianiem wiary, to wszystko, co się jej sprzeciwia umrze śmiercią naturalną. Tak samo i na Madagaskarze. Ewangelia idzie na przód i idzie w głąb duszy malgaskiej. Prawdziwa wiara ciągle nas przemienia. Jestem głęboko przekonany, że chrześcijaństwo już zdołało gruntownie przekształcić malgaską mentalność. W przyszłość patrzę optymistycznie wierząc, że chrześcijaństwo na Madagaskarze wspaniale się rozwinie. Nic nie słyszałem o błędnej metodzie ewangelizacji, ani o uprzedzeniu do chrześcijaństwa. Co prawda w XIX wieku były prześladowania chrześcijan, zwłaszcza protestanci mają wielu męczenników za wiarę, ale to było na podłożu przede wszystkim politycznym. Warto też podkreślić, że Francja przez cały czas kolonizacji była państwem świeckim, walczyła z Kościołem. Zależało jej jedynie na tym, aby Kościół był nośnikiem kultury i języka francuskiego. Starsi misjonarze francuscy opowiadali nam o tym, że wiele nacierpieli się od administracji francuskiej (wielu należało do masonerii) i mocno odetchnęli, kiedy Madagaskar w 1960 r. na nowo odzyskał niepodległość.



Jakimi wartościami kultura afrykańska ubogaca Kościół powszechny?

Często spotykamy się z tym, że w Polsce traktujecie Madagaskar, jako część Afryki, a zapominacie o tym, że już 28 milionów lat temu Madagaskar oddzielił się od tego kontynentu. Od Afryki dzieli naś Kanał Mozambicki. Ludność zaczęła napływać na Madagaskar od ok. V wieku przed Chrystusem i wciąż napływa. Na Madagaskarze jest obecnie kilkanaście plemion. Niektóre są pochodzenia afrykańskiego, inne arabskiego, ale największy wpływ na język i kulturę malgaską wywarły ludy z Malezji (język malezyjski jest podobny do malgaskiego). Madagaskar jest bardzo ciekawy kulturalnie, jest polem między Afryką i Azją. Z kultury afrykańskiej Malgaszę wzięli to, co najlepsze. Mam na myśli głównie więź przyjacielską, jaka łączy rodzinę, po malgasku: *fihavanana*. Dla Malgazy to największa wartość, której nie wolno nigdy stracić. Istnieje takie przysłowie: *Wolę stracić pieniądze, aniżeli stracić więź rodzinną*. Tradycyjna rodzina stanowi na Madagaskarze podstawę życia społecznego. Razem z Kościołem Afrykańskim mówimy, że Kościół to Rodzina Boża. To określenie weszło na stałe do Kościoła. Z kultury afrykańskiej Malgaszę odziedziczyli również tradycyjną gościnność. Na zakończenie Mszy św. często śpiewamy pieśń: *Ny Razantsika hendry...* (O nasi mądrzy przodkowie...). O nasi mądrzy przodkowie, dzięki wam za waszą mądrość, że przekazaliście nam wiarę w jednego Boga Stworzyciela, ale jeszcze większe dzięki Tobie Panie Jezu, że objawiłeś nam tajemnicę Trójcy Świętej, że Bóg jest miłością. O nasi mądrzy przodkowie, dzięki wam za waszą mądrość, że przekazaliście nam wiarę w życie wieczne, ale jeszcze większe dzięki należą się Tobie Panie Jezu, nasz Zbawicielu, że pokonałeś śmierć przez Zmartwychwstanie i udo wodniłeś nam, że istnieje życie wieczne. Malgaszę odziedziczyli bardzo dużo mądrych przysłów, aż zadziwia ich zbieżność z chrześcijaństwem. Kultura malgaska przez swój język przypowieściowy i obrazowy jest bardziej komunikatywna i zrozumiała dla przekazywania prawd wiary współczesnemu człowiekowi, aniżeli nasz język kartezjański.

Co Malgasze cenią sobie najbardziej w Kościele katolickim?

Malgasze cenią Kościół przede wszystkim, dlatego że jest prawdziwą Rodziną Bożą, jest dla nich otwarty, obdarza ich darami, których nigdzie indziej nie widzą. Cenią Kościół, gdyż cenią sobie skarb wiary, słowa Bożego, Objawienia. Dusza malgaska jest z natury religijna. Oni mają wielkie poczucie wartości darów nadprzyrodzonych. W Kościele odnajdują sens swojego życia i znajdują najlepszą drogę do realizacji swojego człowieczeństwa. Oprócz wymienionych wartości, dla Malgaszy bardzo ważne jest wychowanie chrześcijańskie, jakie im ofiarują szkoły katolickie. Na Madagaskarze coraz częściej powstają nowe uniwersytety prowadzone przez jezuitów i Braci Sacré-Coeur.

Madagaskar ma za sobą przeszłość kolonialną – był kolonią francuską, ma za sobą także doświadczenie władzy komunistycznej kierowanej z Moskwy. Czy dzisiaj Madagaskar jest państwem w pełni suwerennym i niepodległym? Ciągłe słyszymy o rozruchach na tle politycznym i próbach obalenia kolejnych prezydentów. Jak to się przekłada na rozwój kraju i codzienne życie Malgaszy? Czy można powiedzieć, że hierarchia Kościoła stoi zdecydowanie po stronie sprawiedliwości i broni praw wszystkich ludzi?

Tak, to są fakty historyczne. Warto też dorzucić, że Madagaskar od 1810 roku był już monarchią, w roku 1896 stracił niepodległość i stał się kolonią francuską. Ostatnia królowa Ranavalona została zesłana na wygnanie. Dnia 26 czerwca tego roku obchodziliśmy rocznicę odzyskania niepodległości, bo Madagaskar jeszcze przed kolonią francuską był państwem niepodległym. Madagaskar chce być państwem w pełni suwerennym i niepodległym, ale trzeba sobie zdawać sprawę, że jest ciągle szantażowany przez bogate kraje, które wykorzystują go, rywalizując ze sobą o jego bogactwa naturalne. Wciąż istnieje pewnego rodzaju neokolonializm. Inne państwa nadal wyraźnie ingerują w sprawy wewnętrzne państwa. Widać to wyraźnie w sytuacji o becnej. Pierwszy prezydent Philbert Tsiranana utrzymywał ściśle stosunki z Francją, co pod względem ekonomicznym było dobrym dla rozwoju kraju. Didier Ratsiraka był prezydentem w latach 1975-1993, potem z now 1996-2001, a więc łącznie 23 lata. Można



powiedzieć, że zniszczył Madagaskar. Ktoś słusznie powiedział, gdy odwiedził Madagaskar p od koni ec d yktatury R atsiraka: „Przecież oni żyją resztkami Francji”. Malgaszę są wdzięczni Markowi Ravalomanana, że ich uwolnił od dyktatury Ratsiraka, który uciekł do Francji i nadal t am p rzebywa. M arek Ravalomanana został prezydentem w 2002 roku. W pierwszym okresie swych rządów był ceniony, ponieważ z pomocą zagranicy zaczął budować drogi. Jednak stopniowo, coraz bardziej dbał o swoje przedsiębiorstwo mleczarskie „TIKO”, bardziej niż o swój naród, który stawał się coraz biedniejszy. Dlatego ówczesny b urmistrz Antananarivo A ndry N irina Rajoelina zwany T GV (szybka linia kolejowa we Francji) zaczął go kontestować. W lutym ubiegłego roku Marek Ravalomanana oddał władzę wojsku, a ono, przekazało ją Andry Nirina Rajoelina, który został ogłoszony prezydentem Najwyższej Władzy Tymczasowej. Nowy prezydent powołał Komisję do ustanowienia nowej Konstytucji, która ma wprowadzić autentyczną demokrację i na tej podstawie budować czwartą Republikę. Oczywiście projekt tej konstytucji, przejdzie przez referendum i wtedy większość narodu zaaprobuje albo też odrzuci ten projekt.



1970 - 2010



MADAGASKAR

Malgasze mówią o niej Madagasikara, dla innych jest „Czerwoną Wyspą” lub „Wyspą św. Wawrzyńca”. Nazwa Madagasikara wywodzi się z języka protomalajskiego i oznacza „kraniec Ziemi”, co jest związane z odległością wyspy od płd. wsch. azjatyckiej ojczyzny Malajów. Nazwa „Czerwona Wyspa” pochodzi od czerwonego koloru wierzchniej warstwy gleby, zamieniającej się po ulewach w czerwone błoto. Wyspa jest także nazywany „Krajem Lemurów”, bo tutaj zachowały się one do czasów współczesnych. Mowa o Madagaskarze, czwartej co do wielkości po Grenlandii, Nowej Gwinei i Borneo wyspie świata. Z powierzchnią 587 041 km² jest 46 co do wielkości państwem świata, co w przybliżeniu przypomina powierzchnię Ukrainy. Rzeźba geologiczna wyspy jest bardzo zróżnicowana. Przeważają wyżyny i góry. Najwyższym szczytem jest nieczynny wulkan Maromokotro – 2876 m n.p.m. Liczba ludności wynosi 21 mln. Od czasu gdy Europejczycy odkryli wyspę (XV w.) aż po dzień dzisiejszy Madagaskar nie zna prawdziwego pokoju. Francuska kolonizacja, najazdy piratów, zamachy stanu oraz wojna francusko-howska to tylko nieliczne wydarzenia,

Czy wiesz, że...

10 sierpnia 1500 roku portugalski statek, dowodzony przez Diogo Diaza, zniesiony przez prądy morskie, trafił na dotąd nieznaną wyspę (Madagaskar). Z uwagi na okoliczność, w ten dzień przypadła wspomnienie Św. Wawrzyńca wyspę nazwano Wyspą Świętego Wawrzyńca.

MADAGASIKARA





Czy wiesz, że...

W 1773 roku Maurycy Beniowski jako pierwszy Polak, a zarazem podpułkownik wojska francuskiego został wysłany przez rząd Francji z misją zdobycia nowych krain na wschodzie. Beniowski dopłynął na Madagaskar, gdzie przyjęto go bardzo ciepło. W 1776 roku został obwołany przez tubylców królem (ampansakebe) wyspy.

które sprawiły, że czerwona wyspa została zalana krwią niewinnych. 26 czerwca 1960 roku państwo uzyskało niepodległość. Niepodległość nie oznaczała jednak spokoju. Kontestacja władzy ocenianej jako zbyt uległa potęgom kolonialnym, zamachy stanu, 10 lat rewolucji socjalistycznej pod auspicjami Związku Radzieckiego i jej upadek, zmiany polityczne dające dużo nadziei na przyszłość, które z kolei okazywały się krótkotrwałe, sprawiają, że kraj, nie rozwija się i większość jego mieszkańców żyje w biedzie. 75 % ludności zajmuje się uprawą roli. Potrzeby żywieniowe zaspokajają: ryż, maniok, pataty, kurkurydza. Madagaskar zajmuje pierwsze miejsce na świecie w eksporcie wanilii. Ziemia jest uboga i szybko się wyjąławia. Obok rolnictwa głównym zajęciem ludności jest rybołówstwo. Na wyspie panuje klimat tropikalny. Temperatura zmienia się w zależności od regionu i pory roku pomiędzy 10 a 40 °C. Administracyjnie kraj podzielony jest na 22 regiony zamieszkałych przez 18 głównych plemion.

Co drugi Malgasz jest wyznawcą religii tradycyjnej, a ponad 40% społeczeństwa deklaruje się jako chrześcijanie. Przyrost naturalny wynosi 3,1%, co daje krajowi 12 miejsce w świecie. Językiem oficjalnym jest malgaski oraz francuski i angielski. Podstawowe wartości, z którymi utożsamiają się rodzimi mieszkańcy Madagaskaru, to: solidarność, walka o życie oraz moc ducha (serca). W tradycyjnych wierzeniach na pierwszy plan wysuwa się kult przodków oraz wiara w życie pozagrobowe.

Pierwszym chrześcijańskim misjonarzem, jaki postawił swe stopy na Madagaskarze był portugalski dominikanin Jan od św. Tomasza, który towarzysząc portugalskim okrętom płynącym do Indii zszedł na ląd w roku 1585. Pierwszymi misjonarzami św. Wincentego a Paulo, którzy przybyli na Madagaskar w 1648 roku byli francuscy księża Mikołaj Gondree i Karol Nacquart. 2 lutego 1650 roku ks. K. Nacquart położył kamień węgielny pod

pierwszy kościół na ziemi malgaskiej i zadedykował go Matce Bożej. W 1835 roku zostało wydane drukiem całe Pismo Święte w języku malgaskim. 21 sierpnia 1894 roku umiera Wiktoria Rasoamandrivo pierwsza błogosławiona ziemi malgaskiej, beatyfikowana przez papieża Jana Pawła II 30 kwietnia 1989 roku w Antananarywie. Pierwsze święcenia rodzimych kapłanów miały miejsce 18 lutego 1925 roku w stolicy Madagaskaru – Antananarywie. Wyświęcono w tym dniu 8 Malgazy. Pierwszym rodzimym biskupem został Ignacy Ramarosandratana konsekrowany przez papieża Piusa XII 29 października 1939 roku.

Dla wielu Madagaskar kojarzy się z trądem. W XIX wieku na wyspę przewożono chorych, aby nie zarażali innych. Także i dziś na obszarze wyspy są miejsca, gdzie leczy się chorych na trąd. Istnieją dla nich specjalne szpitale i ośrodki, tzw. leprozoria. Wielkim misjonarzem trędowatych na Madagaskarze był bł. o. Jan Bezym, kanonizowany przez Jana Pawła II w 2002 roku w Krakowie.



Godło Madagaskaru to złocisty krąg w środku którego znajduje się na srebrnym tle mapa wyspy. Powyżej stylizowane drzewo podróżników a ponad drzewem napis „Republika Madagaskaru”. Poniżej mapy znajduje się głowa czerwonego byka na polu ryżowym. A na dole hasło: Ojczyzna – Wolność – Postęp.

O wkładzie polskich misjonarzy w ewangelizację Madagaskaru pisze obszernie w wywiadzie ks. Marcin Wiśniewski. Wzięli i biorą w niej udział:

Hubert Sinka	1971 - 1985
Stefan Zajac	1971 - 2001
Marcin Wiśniewski	1972 -
Stanisław Wnuk	1972 -
Witold Oparcik	1973 -
Jerzy Sowa	1974 - 1985
Jurek Fluderski	1974 - +1998
Jan Chrzczonowicz	1975 - 1984
Józef Klatka	1976 -
Stanisław Słowik	1982 - 1993
Józef Kogut	1982 - 1988
Waldemar Krasny	1978 - 1990
Józef Krzywda	1980 - 1983
Kazimierz Bukowicz	1984 -
Marek Kozłowski	1984 - 1999
Krzysztof Borowiec	1987 - 2004
Marek Maszkowski	1989 -
Marek Golec	1989 - 2007
Krzysztof Janusz	1987 - 1996
Rafał Brukarczyk	1986 - 1997
Paweł Drabko	1986 - 1995
Henryk Pawlik	1997 - 2003



Na wyżej zaznaczonym terenie polscy misjonarze od 40 lat prowadzą misje ewangelizacyjne.

Przeszłość należy do przodków, przyszłość należy do Boga, tylko teraźniejszość należy do ciebie.

przysłowie malgaskie

Wmcmi DePaul,



W walce o autentyczną demokrację, obecny prezydent przypomina mi bł. Fryderyka Ozanama, który napisał, że prawdziwa demokracja stoi na najwyższym poziomie systemów politycznych i jest zgodna ze zbawczym zamysłem Bożym zbawienia człowieka. Na szczęście nowy prezydent jest człowiekiem głęboko religijnym, katolikiem i liczy na poparcie modlitewne. Powiedział to wyraźnie w jednym ze swoich pierwszych przemówień: „Proszę was o modlitwy, abyśmy potrafili wypełniać wolę Bożą”. Modłę się za niego codziennie, powtarzam za św. Pawłem, że będąc z Chrystusem zawsze czeka nas zwycięstwo. Prezydent Andry Nirina Rajoelina powołał również niezależną komisję do organizowania pierwszych w historii kraju wyborów prezydenckich, najpierw parlamentarnych a potem prezydenckich. Absolutna większość narodu jest z a n im, a l e Unia Afrykańska obłożyła go sankcjami, a w ich ślad poszła Ameryka i Unia Europejska. Wobec tego sytuacja ekonomiczna kraju jest tragiczna. Francja z Unią Europejską wyraźnie go szantażują, obiecując pomoc, o ile będzie ich słuchał i pozwoli, że Madagaskar stanie się państwem świeckim, ale prezydent Andry Nirina Rajoelina i jego naród absolutnie nie chce zaakceptować świeckich praw z Zachodu. Wyraźnie powiedział: „Nie potrzebujemy ani w aszej p omocy, ani w aszych p raw, jesteśmy zdolni sami rozwiązać sobie nasze problemy bez waszej ingerencji”.

Obecna s ytuacja k ryzysowa n a Madagaskarze i sposób wyjścia z niej mogą posłużyć za przykład dla Polski. Zauważyłem podczas swojego urlopu, że polska ekonomia dużo zyskała od Unii Europejskiej. Ale coś za coś. Nie wierzę w bezinteresowność Unii Europejskiej. Mam wielkie obawy o przyszłość religijną Polski. Nie wolno zgadzać się na to, żeby te wszystkie prawa przeciw życiu i religii „wśliznęły się” do nas. Diabeł jest niezwykle przebiegły! Św. Wincenty tak często nazywał diabła: *Malin = Przebiegły*.

Sytuacja kryzysowa na Madagaskarze ma katastrofalne skutki dla kraju, przede wszystkim ujemnie odbija się w codziennym życiu Malgaszy. Madagaskar jest na liście najbiedniejszych krajów świata, a teraz, gdy większość krajów ucięła pomoc dla niego, kraj s toi na progu nędzy, ale istnieje uzasadniona nadzieja, że wkrótce wzmocniony przy pomocy łaski Bożej wyjdzie z tego niedostatku. Oprócz wzrastającej nędzy, w kwietniu tego roku przez wyspę przeszedł cyklon

„IVAN”, który spustoszył ryżowiska i plantacje manioku, wzmożła się fala bandytyzmu. Będąc tutaj nie radzę nikomu jechać w nocy samochodem, bo bardzo często zdarzają się napady rabunkowe. Sam osobiście się nie boję, bo cieszę się szczególną protekcją aniołów, ale o tym opowiem wam innym razem.

Oczywiście Kościół stoi zdecydowanie za sprawiedliwością i broni praw wszystkich ludzi. Przez swoje listy pasterskie zawsze jednomyślnie i stanowczo wyraża swoją opinię. Te listy przypominają mi stanowisko p olskiego E piskopatu, z a czasów ni ezapomnianego P rymasa Polski, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Trzeba jednak pamiętać, że na 20 mln mieszkańców katolicy stanowią tylko około 1/3 ludności, a wszyscy chrześcijanie to ok. 50% mieszkańców wyspy. W 1980 roku na Madagaskarze została utworzona Wspólnota Kościołów Chrześcijańskich Madagaskaru (F.F.K.M.). Wspólnota ta ma ogromne zasługi nie tylko w zakresie ekumenizmu, ale przede wszystkim na polu społecznym i politycznym. W trudnych sytuacjach kraju przywódcy czterech Kościołów: katolickiego (E.C.A.R), luterńskiego (F.L.M), kalwińskiego (F.J.K.M) i anglikańskiego (E.E.M), zabierają razem głos o pomoc w r ozstrzygnięciu s ytuacji kr yzysowych. T a wspólnota, j ako i n stytucja też obecnie przeżywa swój kr yzys, dl atego że poprzedni prezydent Marc Ravalomanana równocześnie był synodalnym vice-przewodniczącym Kościoła F.J.K.M. Kiedy w lutym ubiegłego roku został obalony, Kościół ten w większości nadal go popierał. W obecnej c hwili p rzewodniczącym F.F.K.M został biskup anglikański i instytucja ta, ch ociąż osłabiona zaczyna na nowo funkcjonować.



Rodzina Wincentyńska czuje się szczególnie powołana do ewangelizacji i służby ubogim. Jaki jest jej udział w zwalczaniu ubóstwa na Czerwonej Wyspie? Jak przedstawia się współpraca poszczególnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej? Czy jest może jakieś szczególne dzieło w realizację którego zaangażowane są wszystkie obecne na Madagaskarze jej gałęzie?

Z wielką satysfakcją chciałbym się z Wami podzielić faktem, że na Madagaskarze i stnieje d obrze już zorganizowana współpraca całej Rodziny Wincentyńskiej. Obecnie jestem odpowiedzialny za Wspólnotę Zgromadzenia Misji w Farafangana. Jest to niewielkie miasteczko położone na wschodnim brzegu Oceanu Indyjskiego. Jest to stolica diecezji i siedziba s zefa R egionu Atsimo-Atsinanana (południowy wschód). Od samego początku wzięłem sobie do serca zorganizowanie Wspólnoty Wincentyńskiej. W Farafangana zbierają się raz na dwa miesiące przedstawiciele całej Rodziny Wincentyńskiej i wspólnie ustalamy plan pracy na najbliższy okres. Raz na kwartał mamy wspólne rekolekcje, cała Rodzina Wincentyńska. Obecnie wspólnym dziełem całej Rodziny Wincentyńskiej jest nauczanie dorosłych i ludzi młodych na terenie całej diecezji. Nasz Konfrater ks. Pedro Opeka pochodzący ze Słowenii, kiedy był dyrektorem naszych kleryków w Antananarivo wzruszył się ogromną nędzą wielu ludzi poszukujących pożywienia na śmietnikach stolicy i żyjących ze znajdujących ubrań i szmat na wysypiskach śmieci. Właśnie na tym terenie założył miasteczko Ankamasoa, dla wyciągnięcia z nędzy wielu rodzin i dla ratowania godności człowieka. Przy ich współpracy buduje im domy z cegły, przez nich wyrabianej. Wielu pracuje na kamieniołomach, jest to główne utrzymanie dla tego miasteczka. Ks. Pedro w spółpracuje z Siostrami Miłosierdzia, ale główny ciężar pracy spoczywa na świec- kich, którzy przez to należą do naszej Rodziny Wincentyńskiej. Zainteresowanych tym dziełem, odsyłam do licznych książek i płyt DVD, które mogę dostarczyć. W naszej diecezji Farafangana również znajduje się podobne dzieło, ale o wiele skromniejsze. W okolicy Vohipe- no nasz Konfrater ks. Carme w latach osiemdziesiątych założył ośrodek dla rehabilitacji dzieci niepełnosprawnych w Andemaka oraz dru- gi, dla młodzieży w Tanjomoa, w obu ośrodkach pracują Siostry Miło- sierdzia. Ponieważ ks. Carme jest już na emeryturze, w Tanjoma ośrod-

kiem zajmuje się obecnie nasz Konfrater ks. Emeric Amyot d'Inville. Bardzo ten ośrodek rozwinął. Oprócz rehabilitacji niepełnosprawnej młodzieży, istnieją tam szkoły: szkoła zawodowa dla chłopców i gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Jest przychodnia zdrowia, a obok znajdują się dwie dzielnice z przychodniami dla gruźlików i trędowatych. Istnieje też osobne centrum dla dożywiania dzieci, inne dla starców, a jeszcze inne dla dzieci odrzuconych. Plemię tam żyjące nazywa się Antemoro, kiedyś odrzucili od siebie małą część swoich rodaków, z którymi nie chcieli mieć absolutnie żadnego kontaktu. Ks. Emeric zaprosił dzieci i młodzież z tego odrzuconego plemienia i dla nich stworzył osobne internaty i szkoły, ale dokonuje się tam teraz ich powolna i integracja z plemieniem Antemoro. To jest dzieło wybitnie wincentyńskie i zapewne zapyta ktoś, w jaki sposób jest utrzymywane. Oczywiście ks. Emeric ma swoich dobroczyńców. Oprócz tego posiada wspaniałą plantację wanilii, pieprzu i kawy. Dziewczęta i chłopcy haftują piękne obrazy, my wyjeżdżając na urlop zakupujemy je, aby obdarowywać Dobrodziejów w Polsce. Tanjomoa to rzeczywiście jedyne dzieło w realizacji którego zaangażowane są wszystkie gałęzie Rodziny Wincentyńskiej.



Prowincja Malgaska Zgromadzenia Księży Misjonarzy w swych szeregach posiada oprócz misjonarzy coraz więcej Konfratrów Malgasy. Jak postrzegają oni charyzmat wincentyński? Czy wypracowali jakąś specyficzną formę realizacji tego charyzmatu, która jednocześnie byłaby wincentyńską i malgaską?

Konfratry Malgasze stanowią już większość w naszej prowincji. Na 83 Konfratrów jest 46 Malgaszy (40 księży i 6 braci) i 37 misjonarzy zagranicznych: Włochów – 12, Hiszpanów – 9, Francuzów – 7, Polaków – 6, Słoweńców – 3. W Seminarium jest przeszło pięćdziesięciu kleryków. Na Madagaskarze wciąż jest dużo powołań. Od kilku lat istnieje również Małe Seminarium, założone w tym celu, aby nasza młodzież otrzymała solidną integralną formację, nie tylko intelektualną, ale przede wszystkim duchową i wincentyńską. Myślę, że Konfratry Malgasze są wyczerpani na charyzmat wincentyński. Wyraża się to w ich stylu pracy, a szczególnie w trosce o ubogich. Widać wyraźną inkulturację. Wiemy, że na prawdziwą inkulturację potrzeba czasu, jesteśmy ciągle w trakcie szukania konkretnych form realizacji naszego charyzmatu. Za przykład podam naszą grupę misji ludowych. Do niedawna to była grupa mieszana, dyrektorem był Włoch. Obecnie w tej grupie są sami Malgasze.

Ojciec Generał prosił, aby Konfratry Malgasze stali się misjonarzami w Mozambiku. Dwóch Konfratrów tam już pracowało, ale niestety nie ma kolejnych ochotników. Obecnie Prowincja ma plany misyjne w innym kraju afrykańskim oraz na wyspie Reunion. Dwóch biskupów północnej części Madagaskaru zwróciło się z prośbą do naszego Zgromadzenia Księży Misjonarzy. W przyszłym roku jedna z tych misji zostanie już zrealizowana. Ja osobiście mam swoje zdanie odnośnie szukania i wypracowywania wincentyńskiego i malgaskiego charyzmatu. Malgasze mają rację, że nie spieszą się w swoim postępowaniu. Często im mówię: *MORA, MORA*, tzn. powoli, powoli. Tak, oni powoli znajdują swoją specyfikę, ale nie wolno nam zapominać, że mamy szczęście być katolikami i wartości uniwersalne, oparte na Ewangelii są dla nas najważniejsze. W przeciwnym wypadku może zagrozić nacjonalizm, a to by dopiero była katastrofa.

Proszę podzielić się z czytelnikami tym, co podczas długiej misyjnej posługi przyniosło księdzu najwięcej radości.

Pamiętam, jak dziś, moją pierwszą wyprawę do buszu w Manantenina. W lipcu 1973 r. z ks. Hubertem Sinką wyjechaliśmy naszym terenowym samochodem z Mananenina do Mahabo, około 28 km. Zostawiliśmy samochód przy kaplicy i udaliśmy się pieszo (9 km) do wioski Torondrehy, położonej w górach. Wówczas te tereny były jeszcze mocno zalesione, w większej części szło się przez dziewiczą puszcze. Kiedy wchodziło się na góry, widoki były cudowne, a pogoda słoneczna. W nocy przed naszym wyjściem w drogę powrotną spadły duże deszcze. Znaleźliśmy łódkę i przeprawiliśmy się na drugą stronę. Szliśmy po wodzie, błotach, aż w końcu doszliśmy do potoku, również o nazwie Torondrehy. Trzeba było przejść przez kładkę, która znajdowała się 1,5 m pod wodą. Był silny prąd rzeki, na środku kładki była tylko jedna kłoda drzewa, która się przechyliła, gdy po niej przechodziłem. Wpadłem do wody, a miałem mocno załadowany plecak, był tam koc, brewiarz, sprzęt liturgiczny. Woda dostała się do plecaka i wciągnęła mnie w głąb rwącego potoku, potrafię pływać, ale ciężko mi było wydostać się z tej głębi i przepłynąć do brzegu. Ale dzięki pomocy Bożej wypłynąłem.





Św. Wincenty przekonał mnie, by być wiernym codziennemu rozmyślaniu (*oraison*). Podczas rozmyślania zrozumiałem, że moje życie znajduje się w ręku kochającego mnie Ojca. Ta ręka potrafi wyrwać mnie z największych niebezpieczeństw. Codziennemu rozmyślaniu zawdzięczam również to, że zdaję sobie sprawę, że skarbu wiary i powołania. Na wszystkie wydarzenia mego życia patrzę w świetle wiary objawionej. Byłem człowiekiem lęklwym, ale doświadczana nieustannie troska Ojca o mnie, jego miłość, uwolniła mnie od lęku i strachu. Już niczego się nie boję. Chrystus ciągle wskazuje mi drogę i uczy mnie braterstwa powszechnego. Cieszę się Jego przyjaźnią. Kochający mnie Ojciec i kochający mnie Brat, Jezus Chrystus, udzielają mi swego Ducha Świętego, który od Ojca i Syna pochodzi. I Duch Święty daje mi ciągłą radość i pokój serca. Tą największą radością chciałbym się z Wami podzielić.

Czy może ksiądz podzielić się także tym, co było szczególnie trudne?

W 2001 roku zacząłem mieć kłopoty ze zdrowiem. Wcześniej wydawało mi się, że mogę wszystko. Regularnie, co miesiąc chodziłem pieszo do buszu. Mogłem wiosłować łódką nawet 35 kilometrów z Ampasimena do Manantenina i nie czułem zmęczenia. Pewnego dnia przyszło krańcowe wyczerpanie organizmu i straszny ból głowy. Nawet w nocy z bólu nie mogłem spać. Modliłem się do dobrego Ojca, aby mnie zabrał do siebie. Po dwóch latach tej męczarni, postanowiłem przyjechać do Polski na leczenie. Ks. Marek Białkowski zawiózł mnie do lekarza, zrobiono mi wszystkie możliwe badania. Po otrzymaniu wyników, lekarz wezwał mnie i pogratulował, że tak dobrych wyników badań i analiz jeszcze nie widział. Zostałem jeszcze przez rok przy Parafii św. Krzyża w Warszawie. A w dniu, gdy wróciłem na Madagaskar, we wrześniu 2003 roku, ból głowy natychmiast ustał. Na te doświadczenia patrzę przez pryzmat wiary i wydaje mi się, że już tu na ziemi dobry Bóg pozwolił mi odbyć czyszciec. Już mam go poza sobą.



Czy obecnie realizuje ksiądz jakiś konkretny projekt, na który brakuje pieniędzy albo czy nosi ksiądz w sercu pragnienie zrealizowania konkretnego projektu, ale nie może go ksiądz zrealizować z powodu braku funduszy?

Tak. W naszym kościele w Ambohigogo nie ma zakrystii. Przy ołtarzu stoi taka wielka obskurna szafa i tam znajdują się wszelkie paramenty liturgiczne wraz z komżami dla ministrantów. Chciałbym koniecznie zbudować zakrystię i tam przenieść tę szafę. Oprócz zakrystii chciałbym również do kościoła salkę ministrancką.

Ponieważ istnieje u nas duża grupa ministrantów, chciałbym w tej salce zbierać ich na zebrania, tam też chciałbym urządzić dla nich bibliotekę i salę gier. To jest mój konkretny najbliższy projekt, który chciałbym zrealizować po powrocie z urlopu.



Misje mają wielu przyjaciół, którzy często anonimowo wspierają misjonarzy swoją modlitwą, ofiarowują za misjonarzy swoje cierpienia i wspomagają materialnie. Co ksiądz, jako misjonarz chciałby na zakończenie powiedzieć tym, którzy będą czytali ten wywiad z księdzem?

Jako misjonarz chciałbym Wam wszystkim przede wszystkim serdecznie podziękować za współpracę. Wasza przyjaźń i Wasza pomoc jest dla nas niezmiernie cenna, zwłaszcza teraz, kiedy u wielu wygasł entuzjizm misyjny. Nie zostawiajcie nas samych, kontynuujcie Waszą miłość siostrzaną i braterską. Bóg zapłać i Szczęść Boże.

Niech wzajemna modlitwa umacnia nas w przyjaźni Chrystusowej!

Ks. Marcin Wiśniewski CM

**DROGI PROMOTORZE SEKRETARIATU MISYJNEGO
KS. STANISŁAWIE I DRODZY OFIARODAWCY!**

Właśnie otrzymałem wiadomość, że wkrótce ukaze się kolejny numer „Wiadomości Misyjnych”. Ponieważ dzisiaj wyjeżdżam z posługą duszpasterską do jednej części mojej parafii obejmującej dwanaście wiosek i przewiduję powrót do mej bazy w Sico dnia 26 września, przesyłam teraz podziękowanie dla wszystkich OFIARODAWCÓW.

W podziękowaniu za motocykl, obiecuję, że więcej napiszę po powrocie. Dnia 9 września kupiłem dzięki Wam, Drodzy Dobroczyńcy, motor Hondę CTX 200, za którą bardzo, bardzo dziękuję... Bóg zapłać za ten dar serca dla dzieła, które prowadzi nasz Kościół i Zgromadzenie Księża Misjonarzy, a które ma na imię „MISJE” dla parafii w Hondurasie. Jak już wspomniałem, dzisiaj wyjeżdżam, na comiesięczny obchód wiosek, ale ze względu na czekający mnie bardzo trudny teren, wyjeżdżam konno, ponieważ z dwunastu wiosek w sektorze Champas, do pięciu nie ma drogi i są za rzeką, gdzie nie ma mostów. Pomimo to, motorem mogę dojechać do pozostałych w sektorze centrum parafii Sico i jeździć na zebrania diecezjalne.

Raz jeszcze, Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom. Postaram się okazać wdzięczność modlitwą. Po powrocie, napiszę więcej, abyście mogli zapoznać się z pracą, którą aktualnie wykonuję.

Wdzięczny wszystkim Dobroczyńcom
Ks. Rafał Brukarczyk CM

PS. Zdjęcie księdza Rafała z nowo zakupionym motocyklem wydrukowaliśmy na ostatniej stronie biuletynu.

SPOTKANIE RODZIN MISJONARZY



W dniach 2-4 lipca br., na życzenie rodziców naszych misjonarzy, coroczne spotkanie rodzin misjonarzy miało miejsce w Częstochowie. Najważniejszym punktem spotkania była, w sobotę 3 lipca o godz. 9.00, Msza Święta przed cudownym obrazem Pani Jasnogórskiej. W czasie tej Mszy Świętej, pod przewodnictwem ks. Rafała Brukarczyka, modliliśmy się w intencji wszystkich naszych misjonarzy oraz Przyjaciół Misji, którzy w jakikolwiek sposób wspierają dzieło misyjne Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Z podobną intencją, uczestniczyliśmy w tym samym dniu w Apelu Jasnogórskim. Gościliśmy dwóch misjonarzy: ks. Rafała Brukarczyka – misjonarza w Hondurasie i ks. Macieja Mecha – misjonarza w Kazachstanie. Obaj misjonarze podzielili się z uczestnikami swoimi radościami i troskami pracy misyjnej oraz przybliżyli nam życie ludzi, wśród których głoszą Dobrą Nowinę o zbawieniu. Nie zabrakło serdecznej wymiany poglądów i dzielenia się radością corocznego spotkania. Odnotowano, że wiele rodzin naszych misjonarzy jest stale obecnych na naszych spotkaniach a pan Longin Maszkowski – tato księdza Marka, pobił swoisty rekord uczestnicząc w nich w wszystkich, odkąd jego syn pojechał do pracy misyjnej na Madagaskar. Gratulujemy i liczymy, że na następne spotkanie przyjadą przedstawiciele wszystkich rodzin.

KOŁO MISYJNE KLERYKÓW ZGROMADZENIA MISJI

„Powołani, aby być świadkami Miłości”



W dniach 26-30 czerwca 2010 r. odbyło się 44. Ogólnopolskie Sympozjum Misyjne Kleryków. W tym roku miejscem naszego spotkania było Wyższe Seminarium Duchowne w Radomiu. Spotkanie było okazją do pogłębiania duchowości misyjnej oraz podzielenia się doświadczeniami związanymi z prowadzeniem Kleryckich Kół Misyjnych w swoich seminariach, jak i na dalszych płaszczynach duszpasterskich. Przebiegało pod hasłem: „Powołani, aby być świadkami Miłości”.

W spotkaniu uczestniczyło ponad 30 kleryków diecezji polskich, białoruskiej oraz z polskich prowincji zgromadzeń zakonnych. Uczestniczyliśmy w wielu konferencjach, w których były podejmowane aspekty misyjne na płaszczynie duchowej i materialnej. Wysłuchaliśmy m.in. konferencji ks. dra Marka Tatara (UKSW w Warszawie) na

temat „Duchowości misyjnej seminarzysty i kapłana w nauczaniu Benedykta XVI na przykładzie wybranych dokumentów papieskich”. Z kolei ks. Piotr Boraca (sekretarz krajowy PUM) przedstawił referat: „Bł. Paweł Manna – święty kapłan i misjonarz, założyciel Papieskiej Unii Misyjnej”, ks. dr Marek Gałuszka (dyrektor Dzieła Pomocy „Ad Gentes”) przedstawił temat: „Dzieła współpracy misyjnej Kościoła w Polsce”, natomiast ks. lic. Bernard Kasprzycki, jako dyrektor diecezjalny Papieskich Dzieł Misyjnych diecezji radomskiej, przedstawił nam element pastoralny swojej działalności.

Poza uczestnictwem w konferencjach, pracowaliśmy w grupach tematycznych. Była to jedna z wielu okazji do wspólnego dzielenia się doświadczeniem działalności Kleryckich Kół Misyjnych. Czas poświęcony na dzielenie się tymi licznymi doświadczeniami z pewnością będzie owocował ożywieniem misyjnego ducha we wszystkich seminaryjnych wspólnotach, bo chociaż, jak mówił bł. O. Paweł Manna: „Nie każdy może wyjechać na misje, to jednak każdy powinien być misjonarzem” – podsumował spotkanie ks. Piotr Boraca, sekretarz krajowy Papieskiej Unii Misyjnej.

Kl. Jacek Międlar

WĄGROWIEC – ZESPÓŁ SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH NR 1 IM. STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA

Naszą szkołę dnia 8 czerwca 2010 r. odwiedził misjonarz pracujący w Hondurasie, ks. Rafał Brukarczyk. Nie ukrywam, że odzew młodzieży na to spotkanie z misjonarzem był różny. Jedni cieszyli się, że nie pójdą na lekcje, inni mówili: „Po co, przecież u nas zaczęliśmy zbierać dla powodzian (duża akcja w szkole, zebraliśmy tir potrzebnych rzeczy w Wilkowie, za prawie 20 tys. zł), ale kiedy ks. Rafał stanął przed aulą pełną młodzieży zapanowała cisza. Nie wiem, czy to magia chwili czy Duch Święty sprawił, że prawie trzygodzinne spotkanie było dla wszystkich chwilą, której nie chcieliśmy, aby się skończyła. Ks. Rafał nawiązał wspaniały kontakt z naszą młodzieżą. Opowieści o misjach, podopiecznych, problemach sprawiły, że wszyscy przenieśliśmy się na

chwile na Madagaskar, do Boliwii oraz do Hondurasu. Jeden z uczniów został ubrany w strój boliwijski przywieziony przez księdza, pozostali oglądali wspaniałe zdjęcia. Zawsze moim marzeniem było pojechać na misje do Indii, które do dziś mnie fascynują. Niestety Bóg chciał inaczej, moje misje to moja rodzina i mo je miasto. Dzieci jednak szybko dorosły, a marzenia zaczynają powracać.



Na początek chcemy pomóc tworząc docelowo rodziny adopcyjne na odległość oraz ks. Rafałowi na jego misji. Młodzież sama zaczyna wychodzić z inicjatywą, mamy 1.600 młodych ludzi chcących nieść pomoc oraz ok oło 50 stale udzielających się wolontariuszy. „Misja jest w Tobie” to tegoroczna akcja w ZSP nr 1 w Wągrowcu. Mam nadzieję, że dzięki ks. Rafałowi, który zaszczepił w nas konieczność niesienia pomocy, powstanie wspaniała akcja. Jestem gotowa stawić czoła wyzwaniu i wspomóc powstający Klub Miłośników Misji, skupiający młodych różnych wyznań, nie tylko katolików.

Pozdrawiamy serdecznie i czekamy na nowych misjonarzy chcących nas odwiedzić. Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia ks. Jakuba Wujka pierwszego tłumacza Pisma Świętego na język polski.

Opiekun wolontariuszy
Marzena Bresińska

REALIZACJA NASZYCH PROJEKTÓW

Pragniemy podzielić się radością ze wszystkich Przyjaciółmi wspierającymi naszych misjonarzy, że w roku 2010 zrealizowaliśmy dwa konkretne projekty.

Pierwszym jest zakup motocykla dla ks. Rafała Brukarczyka – misjonarza w Hondurasie. Podczas jego pobytu na urlopie przekazaliśmy mu 5.000 \$. Po powrocie do Hondurasu ks. Rafał dokonał zakupu i przesłał nam zdjęcie wraz z podziękowaniem skierowanym do wszystkich, którzy przyczynili się do realizacji tego projektu.

Drugim zrealizowanym projektem jest wyposażenie świetlicy dla młodzieży w Papui Nowej Gwinei przy parafii ks. Włodzimierza Małoty. Przesłaliśmy księdzu Włodkowi 10.000 zł. Prace przy budowie i urządzeniu świetlicy trwają.

Trzecim projektem, jeszcze w trakcie realizacji jest projekt budowy pieców dla biednej ludności w Chinach. Zebraliśmy już ofiary, które wystarczą na realizację 10 pieców. Ks. Paweł wracając z sesji formacyjnej w Paryżu zabierze pieniądze w celu rozpoczęcia ich budowy.

Ofiary otrzymane w tym roku pozwoliły także przekazać pomoc wszystkim naszym misjonarzom, choćby w formie symbolicznej, jako wyraz naszej pamięci i wsparcia.





PROJEKT ROZBUDOWY KOŚCIOŁA W AMBOHIGOGO - MADAGASKAR

Ks. Marcin Wiśniewski, od 38 lat misjonarz na Madagaskarze, podzielił się z nami pragnieniem rozbudowy kościoła w Ambohigogo. Chciałby dobudować zakrynię i salę spotkań ministrantów i młodzieży. Pragniemy pomóc w realizacji tego projektu. Parafianie wykonają prace budowlane. Wydatki związane z zakupem cementu, blachy, wyposażenia zakryni oraz sali, ks. Marcin pokryje z ofiar złożonych przez Przyjaciół Misji. Na zrealizowanie projektu potrzeba 3000 €. Można wesprzeć projekt rozbudowy kościoła w Ambohigogo przesyłając na konto sekretariatu dowolną ofiarę z zaznaczeniem «projekt Ambohigogo».

Bank PEKAO SA: 31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy): PKOPPLPW



adgentes.misjonarze.pl